

JAN PAWEŁ II

## POLSKA POWINNA WEJŚĆ DO EUROPY ZACHOWUJĄC WŁASNĄ TOŻSAMOŚĆ\*

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo, Królowo świata i Polski Królowo”. Wypada nam dzisiaj przypomnieć to Jasnogórskie Ślubowanie. Zostało ono wypowiedziane na trzechsetną rocznicę ślubów królewskich Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. Właśnie w 1956 roku mijały trzy wieki. Słowa Jasnogórskich Ślubów narodu wypowiadał uwięziony jeszcze wówczas Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, głosem całego Episkopatu zgromadzonego na Jasnej Górze. Rok 1956 wpisał się w nowożytne dzieje Polski jako data doniosła, pierwszy poniekąd kamień milowy tej drogi, jaką naród musiał przejść do odbudowy swojej suwerenności w państwie, które rządziło się zasadami marksistowskiego totalitaryzmu. Rok ten pozostanie w historii jako rok wydarzeń poznańskich, a z kolei rok polskiego Października. Nie wolno nam o tym zapominać, dziś, kiedy sytuacja społeczno-polityczna w Polsce uległa zasadniczej zmianie. Nie wolno nam zapominać o tamtych ślubowaniach, które przygotowały nas do wejścia w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo oznacza rzeczywistość przymierza, które Bóg zawarł z ludzkością w Chrystusie, w Jego Krzyżu i Zmartwychwstaniu. Zawarł je z każdym człowiekiem, z każdym ludem i narodem. Maryja jest pierwszą Służebnicą tego przymierza. Stąd miejscem naszych ślubowań w 1956 roku stała się Jasna Góra, Jej duchowa stolica na naszej ojczystej ziemi. Trzeba nam stale wracać do tego ślubowania, tak jak dawniejsze pokolenia wracały do ślubów Jana Kazimierza. Trzeba nam stale na nowo ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań, które w nich się zawierają. Są one podstawowe, dotyczą życia narodu, budują się na prawie Bożym, które jest zarazem prawem wpisanym w ludzkie sumienie. Prawo to odczytują zarówno wierzący, jak też i niewierzący. Nie co innego też, tylko to moralne

---

\* Homilia wygłoszona w Castel Gandolfo, 26 VIII 1990 w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Przedruk za: „Słowo Powszechne” 1990, nr 171, s. 4. – Red.



prawo winno stanowić rzetelną podstawę ustroju państwa i życia społeczeństwa. Poszanowanie wolności ludzkich sumień to nie co innego, jak poszanowanie tego prawa, bez którego sumienia są chore i społeczeństwo nie może być zdrowe. W okresie ucisku i skrępowania totalitarnego Kościół przypominał wszystkim, że w prawie moralnym jest zasadnicza siła oporu i obrony ludzkiej godności. U progu demokracji społeczeństwa obywatelskiego Kościół z tą samą siłą głosi, że to moralne prawo jest warunkiem sprawiedliwego ładu i prawdziwego postępu.

Sobór Watykański II wielokrotnie przypomina, że ludzie współcześni są szczególnie wrażliwi na godność osoby, na jej prawa. Ślubowanie Jasnogórskie mieści w sobie także Polską Kartę Praw Człowieka. Jako pierwsze, uwydatnia prawo człowieka do życia od pierwszej chwili jego zaistnienia. „Wszyscy staniemy na straży budzącego się życia... Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”.

Dziękuję Ci Matko polskiego życia za tych wszystkich, którzy dziś stają w obronie życia nie narodzonych. Chodzi tutaj o pierwsze i podstawowe prawo człowieka. Jeśli nie jest uszanowane to prawo, cały system praw człowieka ulega zakwestionowaniu u podstaw. Chodzi przecież o prawo człowieka najbardziej bezbronnego, któremu przede wszystkim należy się zabezpieczenie i oparcie w prawach ludzkich, w prawach państwowych, tak jak broni go Boże przykazanie: „Nie zabijaj”.

Matko, daj moim rodakom prawość i prawdę sumień. Broń przed ich przekraczaniem, broń przed moralnym relatywizmem, broń przed fałszywym pojmowaniem wolności, przed zgubną praktyką moralnego permissyvizmu.

„Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne”.

Jakie społeczeństwo, jaki rząd, jaki parlament może zaprzeczyć, że chodzi tutaj o istotne wartości ludzkie, o wartości podstawowe, chodzi o system wolności, dojrzały i odpowiedzialny. Taka wolność jest warunkiem dobra wspólnego społeczeństwa.

„Przyrzekamy Ci... wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychowywać młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską”.

W zapisach pamiętnych wydarzeń poznańskich z czerwca 1956 roku czytamy, że protestujący robotnicy domagali się między innymi przywrócenia religii do szkół. Wiadomo, że ostatecznie nauka religii została za pomocą represywnej ustawy ze szkół usunięta. Kościół czynił, co mógł, aby w ciągu trzydziestu lat katechizować poza szkołą. Katechizacja zawsze jest odpowie-



dzią na Chrystusowy nakaz: „nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Apostoł zaś pisze: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16). Potężne to wołanie niesie się przez stulecia i pokolenia.

„Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć do końca dziejów Polski... człowiek nie może siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa”. Pozwalam sobie przypomnieć te słowa wypowiedziane na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 roku.

Wiadomo, iż w ciągu czterdziestu lat pracowano systematycznie nad tym, aby wykorzenić to zrozumienie z duszy narodu, między innymi za pomocą szkoły. Nie można przedłużać tego eksperymentu. Dziękuję Episkopatowi Polski za podjęte tutaj inicjatywy. Ufam, że spotkają się ze zrozumieniem. Ufam także, iż cenne doświadczenia katechizacji poza szkołą (na które wielu zwraca słusznie uwagę), posłużą wzbogaceniu nauczania religii w przyszłości.

„Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”.

Nie przedawniły się te słowa Jasnogórskiego Ślubowania z 1956 roku. Z pewnością się nie przedawniły. 26 sierpnia 1990 roku stoimy na progu nowej ich aktualności. Są aktualne w nowych warunkach i w nowy sposób. Są jeszcze bardziej niż wówczas warunkiem naszej społecznej dojrzałości, warunkiem naszego miejsca w Europie, która po przełamaniu podziałów pojałtańskich szuka dróg do międzynarodowej jedności.

W przewyciężaniu tych podziałów Polska ma swój udział, rzecz można, pionierski. W każdym razie, gdy chodzi o tę część Europy, którą Jałta pozostawiła na wschód od „żelaznej kurtyny”. Wypada tu przypomnieć wszystkie kolejne daty 1956, 1968, 1970, 1976, wreszcie 1980, aż po 1989. Na tym ostatnim etapie powstała „Solidarność” i pomimo represji stanu wojennego, przetrwała. Stała się polską drogą „odchodzenia od totalitaryzmu marksistowskiego”. Jej nazwa świadczyła o przewyciężaniu zasady „walki klasowej”. W związku zawodowym, a zarazem w ruchu związanym z tą nazwą „Solidarność”, zespoliły się siły świata pracy w przemyśle i na roli oraz środowiska inteligencji twórczej i pracującej. (Rok 1968 ukazał szczególną potrzebę takiego zespolenia).

Wysiłek związany z odchodzeniem od totalitaryzmu został w końcu uwieńczony sukcesem. Jest rzeczą ważną, aby od tego momentu odkrywać w „Solidarności” dalszy ciąg tej polskiej drogi. Jest to droga budowania społeczeństwa i państwa prawdziwie obywatelskiego, według zasad zdrowej demokracji, unikając równocześnie tego wszystkiego, co w niej jest niezdrowe, skądkolwiek by pochodziło.

Mamy prawo być w Europie i rozwijać się wśród innych narodów według własnej tożsamości, stając na gruncie tego, cośmy sami wypracowali na tym



trudnym etapie dziejów. Tym bardziej że i inni patrzą na tę polską drogę. Czasem krytycznie, ale często z nadzieją. Przed Europą, ba, przed całą ludzkością stanął wszakże gigantyczny dylemat związany z podziałem na dwa przeciwstawne bloki. Nie ma w tym żadnej przesady, gdy powiemy, że Polska przyłożyła rękę do jego rozwiązania. I nie ma w tym żadnego motywu do samochwalstwa czy pychy.

Powtarzamy za Ewangelią: „słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10).

Dziś święto Matki Bożej z Jasnej Góry. Może żaden inny dzień w roku nie odśłania w takim stopniu szczególnego rysu duszy polskiej. Historia potwierdziła to wielokrotnie, że jesteście zdolni do zawierzenia. Potwierdziły to zwłaszcza chwile trudne w dziejach. Potwierdziła to obrona Jasnej Góry w XVII wieku i cud nad Wisłą w naszym stuleciu. Potwierdzają to również dziesięciolecia ostatnie.

Zawierzenie mówi o wewnętrznym otwarciu, o transcendentnym wymiarze człowieczeństwa. Odzwierciedla się w nim przeświadczenie o takim ładzie, w którym dobro ostatecznie odnosi zwycięstwo.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Na Jasną Górę przychodzimy z tym wielowiekowym już depozytem naszego zawierzenia do Matki Boga i ludzi, które jest dziedzictwem całych pokoleń. Trzeba dziś zawierzyć ten nowy etap polskiego życia, bytu całego społeczeństwa. Tych, którzy mają w nim szczególną odpowiedzialność. Ale trzeba zawierzyć równocześnie naszą zbiorową odpowiedzialność, abyśmy jej podolali, każdy, każda i wszyscy. Zawierzenie świadczy o tym, że chcemy trwać w przymierzu, które Bóg zawarł z całą rodziną narodów i z nami w Chrystusie, Synu Dziwicy z Nazaretu, Jego Krzyżu i Zmartwychwstaniu. Zawierzenie określa ostateczny wymiar naszego ziemskiego pielgrzymowania. Zawierzenie zobowiązuje także tego, który zawiera. Zobowiązuje na co dzień.

Prosimy Panią Jasnogórską o moc, która z tego zawierzenia płynie w naszym polskim bytowaniu. Bądź z nami w każdy czas.